Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

500 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 99. — Rok VI. Kraków, wtorek 8 maja 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Kago.



Nasza rycina przedstawia lektykę japońską zwaną „Kago", której wytworne damy z japońskiego towarzystwa używają do przechadzek i spacerów.

Przyszła nota Francji w sprawie odszkodowań.

Francja i Belgja działają w porozumieniu.

Paryż. (AW.)

Z Paryża donoszą: Nota francuska została w piątek przedłożona rządowi belgijskiemu i stała się natychmiast dyskusją parlamentu belgijskiego. Odpowiedź belgijska zostanie przedłożona równocześnie z notą francuską. Niektóre punkty obu not będą jednak opiewać różnie, w szczególności punkt w sprawie szkód wojennych, na który Belgowie kładą specjalny nacisk. Co do innych zaś punktów nota belgijska będzie identyczną z notą francuską.

Uczczenie bohatera włoskiego, który padł za wolność Polski.

Olbrzymia manifestacja w Olkuszu na grobie pułkownika Nullo. — Delegacje z całego kraju oddają hołd bohaterowi.

W sobotę odbyła się w Olkuszu uroczystość 60-lecia zgonu Francesco Nullo, pułk. włoskiego, który zginął w r. 1863, walcząc w szeregach powstańców przeciw najeźdźcom rosyjskim. Uroczystość ta przybrała rozmiary **olbrzymiej manifestacji na cześć szlachetnego złomka Garibaldiego.**

W uroczystości wzięło udział około **10 tysięcy delegacji z okolicznych miejscowości.** Przybyły delegacje z miasteczek Wolbromia, Skały, Pilicy i Płoskowa oraz z licznych kopalń. Rząd włoski reprezentował hr. **Roncalli**, urodzony w Bergami, rodzinnej miejscowości Francesca Nullo. Dalej przybyli radca handlowy Ambasady włoskiej **Menotti**, prof. **Boni** z Towarzystwa Klubu Turinu, dziennikarz **Olivi**, hrabianka **Paulotti**, **Bariggioni**, p. **Bianco** z Bergamo i p. **Villa**. Z Komitetu Warszawskiego, którego prezesem jest Stefan Żeromski, przyjechali sekretarz p. Bogumił **Rogaczewski**, p. **Kulczycka**, dr. **Buchowiecki** i pułk. **Grabiec-Dąbrowski**. Powstańców z r. 1863 reprezentowali p. **Kwiatkowski** i pułk. powstaniec **Minkiewicz** ze Lwowa, który brał udział w bitwie pod Krzykawką, w której poległ Nullo, pozatem delegacja złożona z 4-ch weteranów.

Na budynku Starostwa w Rynku odsłonięto **tablicę pamiątkową ulicy im. Francesco Nullo.** Tablicę tę wykuł ten sam kamieniarz z Dąbrowy Górniczej, z inicjatywy Dra Buchowieckiego i Dra Jaworskiego, który w r. 1908 postawił konspiracyjnie pomnik na grobie Francesca Nulla. Przywieziono około **50 wspaniałych wieńców od delegacyj i stowarzyszeń.**

Uroczystość wypadła wspaniale. Na Rynku przemawiali: sekretarz Komitetu miejscowego inż. **Bac**, oraz pułkownik **Diestl-Dąbrowa**, na grobie zaś Francesca Nullo, przy którym pełnili straż harcerze, starosta p. **J. Stamirowski**, imieniem Rządu Wojewoda kielecki, dalej **hr. Roncalli** w imieniu Rządu włoskiego miasta Bergamo, które nadesłało telegram do Olkusza, dalej przemawiał w imieniu kolonji włoskiej w Polsce p. **Menotti**, a w końcu burmistrz miasta Olkusza p. **Radłowski.**

O godzinie 12-tej rozwinął się **pochód około dwóch kilometrów długości**, w którym brało udział sześć orkiestr, kompanja honorowa 63-go pułku strzelców z Katowic, oraz delegacja pułku strzelców podhalańskich, który to pułk nosi dotychczas nadaną mu we Włoszech **nazwę pułku Francesca Nullo.**

O godz. 1-ej odbył się bankiet wydany na 120 osób. Po obiedzie goście zwiedzili pole bitwy pod Krzykawką, a o g. 6 odbyła się uroczysta akademja.

Nowe czasy Nerona.

Kraków, 7 maja.

Przed kilku dniami wydali biskupi polscy odezwę do całego świata cywilizowanego, w której wzywają o pomoc i interwencję zagranicy z powodu nowych prześladowań religijnych, jakie Rosja sowiecka z całą systematycznością zdaje się prowadzić.

Jak wiadomo, sowiety zapowiedziały już **nowy proces przeciwko 13 zakonnicom polskim**, pracującym ofiarnie na niwie szkolnictwa polskiego w Rosji.

Uroczystości rocznicy Konstytucji 3-go maja i przyjazd marsz. Focha odwróciły na chwilę uwagę społeczeństwa od tej gehenny, której ostatni akt przeżywają obecnie nasi współbracia pod krwawymi władcami Kremlinu. **Duchowieństwo katolickie w Rosji zdziesiątkowane i steroryzowane**, straciło po skazaniu arcybiskupa Ciepiaka i prałata ks. Butkiewicza swych **widomych przewódców** i obecnie tylko poomacku może się bronić przeciw dalszym krokom sowietów, pozbawione możności korespondowania i porozumiewania się.

Trzeba przyznać, że w swej akcji tępienia katolicyzmu i chrześcijaństwa postępują **z cyniczną i bezwzględną planowością.** Pozbawiwszy społeczeństwo polskie w republice sowieckiej księży, będących częstokroć w ciężkich chwilach jedyną ostoją nadziei i źródłem otuchy, zabrano się do wychowawczyń najmłodszego pokolenia nauczycieli i sióstr zakonnic, utrzymujących ochrony dla dzieci katolickich. Przeciw nim zwrócił się obecnie cały aparat sowieckiego terroru antyreligijnego. One bowiem wszczepiają w dusze dziecięce te **zasady wiary chrześcijańskiej**, przeciw której jest skierowane ostrze komunistów moskiewskich. Nie trzeba tutaj stawiać pytania: **„cui bono?"** — dla czyjego dobra — to wyrywanie chrześcijaństwa z dusz ludzkich od dziecka począwszy, ma miejsce w Rosji; dla kogo się ośmiesza obchody chrześcijańskie, dla kogo się wyszydza wszystkie tradycyjne świętości kultów chrześcijańskich. Trzeba tylko zwrócić uwagę na skład osobowy komisarjatów, aby zrozumieć, że ta akcja jest wielką próbą pokonania i wytępienia chrześcijaństwa na świecie.

Za krzyż zginęło w Rosji **tysiące duchownych prawosławnych, setki tysięcy robotników i chłopów**, których tępiono nie za kontrrewolucję, lecz za **przekonanie chrześcijańskie.** — W Rosji obecnie nastały takie czasy, że najbardziej przekonany komunista pod względem społecznym będzie okrzyczany jako kontrrewolucjonista, jeżeli się ośmieli przyznać, że jest wierzącym chrześcijaninem, zaś z drugiej strony nawet „kniaź" Cziczerin, i kniaź Oboleński będą uważani za dobrych komunistów, jeżeli, jak to się stało, zaprą się krzyża i chrześcijaństwa i staną szczerze na usługach bolszewizmu.

Procesy wytoczone przeciw patrjarsze Tichonowi i innym głowom chrześcijańskich kościołów w Rosji są dowodem, że **„kościołom tym grozi zagłada, jeżeli albo nie przyjdzie pomoc z zewnątrz albo ludność sama nie wystąpi przeciw prześladowaniom religijnym.**

Prześladowania religijne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przyczyniły się jak wiadomo do jego wzrostu i wywołały **skutek przeciwny zamierzonemu.** Miejmy nadzieję, że i obecnie liczne ofiary swych przekonań religijnych, ginących za szczytną ideę miłości bliźniego i Boga wydadzą **plon podobny, jak męczeństwo prześladowanych za czasów rzymskich cezarów.**

Co się dzieje na Górnym Śląsku?

Trzeci Maja w Katowicach. — Polska taryfa pocztowo-telegraficzna na G. Śląsku. — Okrężny bieg „Sokoła" śląskiego w Katowicach. — Zrównanie cen w Województwie Śląskiem i w Kieleckiem (Dąbrowie). — Waluta polska wyparła niemiecką. — Organizacja bojowa „Orgesch'u" na Śląsku polskim. — Wybory do Rad zakładowych w kopalniach, hutach itd.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego).

Katowice, 5 maja.

Uroczystość 3-go maja w Katowicach rozpoczęło pontyfikalne nabożeństwo, odprawione przez administratora apostolskiego, ks. dra **Hlonda** w Parku Kościuszki, poczem olbrzymi pochód z wojskiem i organizacjami na czele ruszył na rynek do Katowic, gdzie się po wysłuchaniu krótkiej przemowy i odśpiewaniu „Roty" rozwiązał się. Po południu odbyła się w Parku Kościuszki zabawa ludowa przy dźwiękach orkiestry wojskowej, a wieczorem uroczystość w Teatrze, gdzie dano „Straszny Dwór" Moniuszki. Dla Górnoślązaków święto 3-go Maja miało jeszcze o tyle specjalne znaczenie, **że było drugą rocznicą powstania z 3. maja r. 1921.**

Dzień 1. maja przyniósł Górnoślązakom **nową, polską taryfę pocztowo-telegraficzno-telefoniczną.** Listy zwykłe do Polski, Gdańska i do niemieckiej części Śląska Górnego odtąd kosztują 500 M., listy zagraniczne zaś 1000 M. Porto jest więc nieco droższe, gdyż dotąd na podstawie taryfy niemieckiej list zwykły kosztował tylko 100 M. niem., a zagraniczny 300 M. niem.

W niedzielę 29. kwietnia odbył się w Katowicach **okrężny bieg górnośląskich drużyn sokolich,** pierwsze tego rodzaju zawody sportowe na Górnym Śląsku wogóle. Tem się też głównie tłomaczy olbrzymi udział publiczności w tem interesującem widowisku. Do zawodów stanęło przy dźwiękach orkiestry wojskowej

71 Sokołów w ubraniu sportowem.

Chodziło o przebieżenie trzech i pół kilometra długiej drogi z rynku przez kilka dzielnic miasta i kończącej się znowu na rynku. Tę długą przestrzeń w zaledwie 12 min. 26 sek. przebiegł jako zwycięzca **21-letni Henryk Kołodziej z W. Hajduk**, robotnik w hucie Bismarcka, od wielu lat należący do tow. gimn. **„Sokół".** Dowód to, co znaczy i co może zdrowy sport. Trzech następnych współzawodników Kołodzieja odniosło piękny sukces, przybywając do mety w kilka sekund później. Wydawnictwa polskich pism tutejszych, korpus oficerski 73-go pułku piechoty w Katowicach i osoby prywatne wyznaczyły dla zwycięzców **12 pięknych nagród,** jak wspaniały rower, puhar srebrny, zegary i t. p. Do wzbudzenia zamiłowania do ruchu sportowego na G. Śląsku bieg okrężny w Katowicach niewątpliwie wiele się przyczyni.

Zaprowadzenie waluty polskiej na G. Śląsku nie obyło się, jak swego czasu już pisałem, początkowo bez pewnych tarć i trudności. Przeliczanie cen w markach niemieckich na marki polskie dla wielu kupców było za **„niewygodne",** przytem, ze względu na ówczesny wysoki stan marki polskiej, okazało się, **że na G. Śląsku drożyzna jest znacznie większą, niż w reszcie Polski.** Ale już po kilku tygodniach stosunki **te poprawiły się tak,** że obecnie ceny w Województwie Śląskiem nietylko że prawie zrównały się z cenami w sąsiedniem Zagłębiu dąbrowskiem i innymi centrami przemysłowymi w reszcie Polski, ale i waluta polska, mimo że marka niemiecka prawnie dopuszczoną jest obok marki polskiej jeszcze do listopada r. b., **całkiem wyparła,**

„pobiła" walutę niemiecką.

Prawie nikt już nie chce przyjmować marek niemieckich, nie chcąc się narażać na grube nieraz straty.

Że Niemcy dotąd jeszcze utrzymują w polskiej części G. Śląska **tajne antypolskie organizacje bojowe,** świadczy znaleziony niedawno przez władze policyjne spis członków tej organizacji w Wielkich Hajdukach (Bismarckhuta) i wykrycie u nich

znacznej ilości broni

w postaci browningów, karabinów, amunicji, szabel, granatów ręcznych itd. Aresztowani w przesłuchach sami przyznali się, że należą do organizacji „Oregsch" i że takich grup miejscowych w różnych miejscowościach polskiej części G. Śląska **istnieje więcej.** Prokuratorja i policja obecnie usiłują wykryć dalsze tego rodzaju niebezpieczne gniazda opryszków niemieckich.

Na całym G. Śląsku, w niemieckiej jak i polskiej części odbywają się obecnie

wybory do t. zw. rad załogowych.

Rady załogowe wybiera się w każdem przedsiębiorstwie, w którem zatrudnionych jest przynajmniej 20 robotników. Wybrani radni zastępują interesy robotników wobec pracodawców, i dlatego znaczenie tych wyborów, także pod względem politycznym, jest bardzo wielkie, gdyż w wyborach zazwyczaj **toczy się walka między robotnikami chrześcijańskimi, socjalistycznymi i radykalnie komunistycznymi,** oprócz tego i moment narodowy wchodzi w rachubę, gdyż robotnicy usposobienia niemieckiego starają się oczywiście przeforsować swych kolegów niemieckich.

Jest to ustawa niemiecka, na mocy konwencji genewskiej w sprawie G. Śląska obowiązuje jednakże i w przyznanej Polsce części G. Śląska przez 15 lat lub do czasu, gdy Polska zaprowadzi podobną jednolitą ustawę na cały obszar Rzeczypospolitej.

Aleksy Pająk.

Marsz. Foch otrzymał setki darów.

Delegacje i towarzystwa wręczają podarunki marsz. Fochowi.

Warszawa, 6 maja.

Onegdaj w warszawskim ratuszu po nadaniu marsz. Fochowi dyplomu honorowego obywatela m. Warszawy odbyła się ceremonja wręczania darów i adresów.

Członkowie komitetu warszawskiego wręczyli marszałkowi Foch'owi **złoty medal pamiątkowy** dłuta art.-rzeźb. Ostrowskiego, z wyrytą po jednej stronie **podobizną Foch'a,** po drugiej — **ks. Józefa Poniatowskiego.**

Przez estradę przesuwać się następnie poczęły kolejno delegacje różnych organizacji i zarządów, zwracając się do marsz. Foch'a z krótkiemi przemówieniami.

Więc w imieniu katolickiego Związku Polek prezeska Włodzimierzowa ks. Czetwertyńska składa marsz. Foch'owi **ołtarzyk złoty z wizerunkiem N. M. Panny,** a wiceprzewodnicząca p. K. Neronowiczowa wygłasza przemowę okolicznościową. Z widocznem wzruszeniem przyjąwszy dar, marszałek Foch odpowiedział, w gorących słowach wyrażając uznanie dla bohaterstwa i poświęcenia obywatelek Polek, nawet podczas wojny oznaczających się czynnym udziałem, pełnym ducha obywatelskiego.

Piękny dar składa delegacja Tow. rolniczego kujawskiego w postaci **czary srebrnej z XII wieku i makaty z XVIII w., wraz z woreczkiem ziemi, zaczerpniętej na polach pamiętnej bitwy pod Płowcami.** Poinformowany o znaczeniu tych cennych pamiątek, marsz. Foch przyjmuje je ze szczerem wzruszeniem.

Sodalicje marjańskie i Stowarzyszenia katolickie stoł. m. Warszawy ofiarowały **ozdobny ryngraf złoty i iluminowany bogato adres.** — Archikonfraternia literacka składa przez swoją delegację **medal srebrny i pięknie iluminowany adres.** — Związek halerczyków: **znak srebrny halerczyków.** — Architekt Waloński: **srebrny medal z głową ks. Poniatowskiego.** — Oficerowie policji warszawskiej: **piękny i oryginalnie inkrustowany w drzewie portret Focha.** — Pułtuskie Towarz. rolnicze, przez delegację swoją, z posłem Kowalewskim na czele: **album pamiątek m. Pułtuska.** — Włościański Związek oświaty: **„Album wodzów odrodzonej Polski".** — Towarzystwo prawnicze: **zbiór projektów ustawodawczych i „Themis Polską".** — Informacja prasowa polska: **album z wycinkami o pobycie marszałka Focha w Polsce.** — Izba francusko-polska ofiarowała wspaniały **pas słucki i osobno adres.**

Poza tem przesunęły się kolejno delegacje z adresami: Związku miast polskich, Dzieci polskich z Wołkowysk, Stowarzyszenia robtników chrześcijan, Stowarzyszenia im. Wincentego a Paulo, Białego Krzyża, Związku sług katolickich, Młodzieży akademickiej m. Warszawy, Towarzystwa „Rozwój" (portret Focha na tle bitwy grunwaldzkiej), Związku włościańskiego, Narodowej organizacji kobiet Polek, Miasta Łodzi (wręczał prezydent miasta p. Rżewski).

Francja stawia Niemcom bardzo łagodne warunki.

O 50 miljardów. — Zanulowanie 42 miljardów. — Siedmioletnie moratorjum dla Niemiec. — Anglja zadowolona. — Czy Niemcy zgodzą się na ów uczciwy i szczery plan?

Warszawa. (Tel. wł.).

W odpowiedzi na niemieckie propozycje w sprawie odszkodowań, które jak wiadomo Francja odrzuciła, opracował **Barthou** nowy plan reparacyjny, który wraz z notą francuską i identyczną belgijską przedłożony będzie rządowi niemieckiemu Plan ów opiera się mniej więcej na tych samych podstawach, co plan reparacyjny **z 6 maja 1921 r.**

Według powyższego planu, Niemcy byłyby zobowiązane **do zapłaty 50 miljardów,** z których **11 miljardów byłyby przeznaczone dla Anglji.** Niemcy otrzymałyby **3-letnie moratorjum dla spłat,** których jakość określą rzeczoznawcy. Raty roczne mogą być pokryte za pomocą **międzynarodowej pożyczki.** W związku z wypuszczeniem w obieg obligacyj reparacyjnych serji „C" pozostałych **42 miljardy,** z ogólnej sumy 82 miljardów, zostanie **anulowanych;** tych 42 miljardów odpowiada łącznej sumie angielskiego mienia, na kontynencie. **W ten sposób pozostałoby Niemcom 40 miljardów do zapłaty.**

Jeżeli Niemcy przyjmą ten powyższy plan w takim razie okupacja Zagłębia Ruhry przybierze **łagodniejsze formy,** a następnie Francja przyjmie plan marszałka Focha i **wyewakuuje swoje wojska w trzech etapach z Zagłębia.** Oprócz tego zostałaby zawartą **gospodarcza konwencja** pomiędzy Francją a Sprzymierzonymi, która miałaby na celu stworzyć **kartele** i trusty w przemyśle żelaznym i węglowym **lotaryńskim.**

Nowy plan reparacyjny francuski, wywarł w Londynie **nader dodatnie wrażenie.** Koła angielskie oświadczają, iż **plan ten jest zupełnie szczerem i otwartem postawieniem sprawy,** a również jasną jest obecnie rzeczą, że Francja nie żąda już 132 miljardów marek złotych, jak to ustaliła konferencja londyńska. W ten sposób **plan ten przy obopólnych dobrych chęciach może się stać podstawą rokowań francusko-niemieckich.**

Rumunja w pogotowiu bojowem.

Bukareszt. (A. W.).

W związku z coraz bardziej wikłającą się sytuacją na pograniczu Rumunji i Węgier, 6 armja rumuńska postawiona została w stan gotowości bojowej, zaś w Klauzenburgu ogłoszono stan oblężenia.

Żyta z dziećmi na Węgrzech?

Budapeszt. (AW.)

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że eks-królowa Zyta przybyła ze swoimi dziećmi do jednej z miejscowości węgierskiej i ma się udać do Budapesztu. Dzienniki jednak dementuja te pogłoskę.

Grobowiec króla Bolesława Śmiałego.

Poruszana parokrotnie przez „Goniec Krakowski“ sprawa grobowca i przeniesienia popiołów króla Bolesława Śmiałego do Polski na Wawel daje sposobność opisania jego grobowca w Ossjaku.

W r. 1914 29. kwietnia w powrocie do kraju zatrzymałem się w Villach, aby następnie udać się do oddalonej o parę stacji osady Ossiach położonej nad jeziorem tej samej nazwy. Z drżeniem serca wysiadłem z pociągu; przez duszę przesunęły się obrazy z czasów zamierzchłych i wytworzyły jakiś uroczysty nastrój. Ze stacji trzeba przepłynąć jezioro, by się dostać do osady. Zbliżam się do łódki, w której siedzi dwoje dzieci: chłopczyk lat około 10 i dziewczynka lat około 14.

Na kogo czekacie? pytam. — My przewozimy przez jezioro. — A nie kąpiecie w jezioroze waszych gości? — A nie! Przekonałem się, że dziewczynka doskonale łódką kierowała. Dziesięć minut — i znalazłem się na drugim brzegu. Ile się należy? — Pięć centów... Zdziwiony byłem tą uczciwością. Przekonałem się następnie, że lud tu ubogi, lecz zawsze zadowolony z uczciwego zarobku. Zresztą nie zauważyłem nędzy. Dziś gdy o tem wspomnę, a porównam stosunki obecne, powtarzam:

„Nie tak in illo tempore bywało“.

Zwróciłem się najpierw na plebanję, która się mieściła w dawnym klasztorze — podobnie jak i poczta, posterunek żandarmerji, jakiś urząd regulujący połów ryb, czy też pobierający opłaty, jeszcze jakaś inna władza; wszystkie te urzędy i prywatne mieszkania urzędników znajdowały pomieszczenie w klasztorze, którego zresztą dwa skrzydła zapadły w ruinę. Ks. proboszcz, którego zastałem przy porządkowaniu i oczyszczaniu mieszkania, człowiek w średnim wieku, przyjął mnie grzecznie, gdym mu jednak powiedział, że mam zamiar pozostać do następnego dnia, by się wszystkiemu dokładnie przypatrzeć, ujrzałem na jego twarzy pewne zakłopotanie.

Wkrótce odgadłem przyczynę tego zakłopotania. Uspokoiłem więc ks. proboszcza, że mieszkanie mam zamówione i kolację również, a chodzi mi o pewne informacje i miło mi będzie od niego je otrzymać. — Nawiasowo zaznaczam, że cała parafja nie przewyższała 600 dusz. — Ks. proboszcz był ubogi równie, jak jego owieczki. Rozmowa została skierowana oczywiście na króla polskiego Bolesława.

Na miejscu prócz różnych podań i legend ciekawych zresztą niczego się dowiedzieć nie mogłem. Zapewne były jakieś zapiski w archiwum benedyktyńskiem, lecz ono po zniesieniu klasztoru Ossjackiego w r. 1783 zostało przeniesione do Celowca; a czy z dawnych kronik pozostało wiele po napadach tatarów? prawdopodobnie, jeżeli wogóle co zostało, to b. mało. Nazajutrz po Mszy św. odprawionej o wolność Ojczyzny przed słynną łaskami starą statułą M. B., oglądnąłem dokładnie grobowiec. Wewnątrz starego tysiącletniego kościoła w nawie prawej w murze tuż nad posadzką znajduje się rodzaj framugi o otworze około pół metra kw. Dno framugi wyłożone steingutową posadzką a na niej napis „Boleslaus rex“.

Żadnego innego znaku w kościele niema. Natomiast właściwy grobowiec znajduje się z zewnątrz kościoła po lewej stronie na prost framugi, o której wspomniałem. Od dołu wmurowana jest w ścianę płaskorzeźba w marmurze, przedstawiająca osiodłanego konia bez jeźdźca. Wokół tej rzeźby starym gotykiem wyryty napis „Rex Boleslaus Poloniae Occisor sancti Stanislai Epi cracoviensis“. Ponad płaskorzeźbą wisi duży obraz malowany na drzewie, a odnowiony — jak wskazuje nadpis przez F. Daniszewskiego 1884 w Krakowie.

Obraz przedstawia postać króla Bolesława w rycerskiej zbroi z płaszczem królewskim zarzuconym na ramieniu, po tem napis: Boleslaus rex Pol. Aus 1089. Wokół tej postaci siedm obrazów mniejszych przedstawiających sceny z życia świętego Biskupa i Króla Bolesława.

1) Św. Stanisław w szatach pontyfikalnych upomina króla siedzącego na tronie.

2) Św. Stanisław modli się w cieniu drzewa — oświecony niebiańską światłością.

3) Król zabija Biskupa odprawiającego Mszę św.

4) Bolesław w szatach pielgrzyma idzie do Rzymu (czy też do Ossjaku?).

5) Bolesław jako sługa klasztorny nosi drzewo do kuchni.

6) Śmierć Bolesława w otoczeniu kilku Ojców zakonnych, którym wyjawia tajemnicę.

7) Zakonnicy na swoich barkach niosą trumnę Bolesława do grobu.

Pod obrazem umieszczony jest taki napis:
Occidit, Romam pergit, placet Ossiach illi
Ignotus servit, notus pia lumina claudit..
Ossiach hinc placat tibi, Stanislae, tyrannum
Mitem quod factum caelestibus intulit astris.
(t. zn. Zabił, do Rzymu podążył, upodobał sobie Ossiach,
Nieznany służył, znany pobożne zamknął źrenice.
Stąd niech Ci miłym będzie Ossiach Stanisławie,
Że tyrana uczynionego łagodnym do gwiazd wyniósł niebieskich.
Pod tym notatka: Sumptibus civitatis cracoviensis cura Praesidis urbis Doctoris Weigel.
Renovatum 1884.

Ponad obrazem umieszczony jest daszek, lecz już w r. 1914 był mocno uszkodzony i pochylony. Grobowiec otacza krata żelazna wysokości 2 i pół m. Na niej łacińskiemi literami wyryty napis: Saenatis peregrinantibus salus. Pod spodem mały napis Ignatz Gridl, Schlosser Meister in Klagenfurt 1889.

Podając opis grobowca, nie daję odpowiedzi na pytanie, gdzie umarł Bolesław, w którym roku — i gdzie prochy jego spoczywają. Sądzę, że ta kwestja jest otwartą — można ją i zdaniem mojem należy ją badać. W każdym razie nie można bagatelizować faktu, że od 14. wieku podanie łączy śmierć Bolesława z klasztorem w Ossiaku. Że w 14. wieku to podanie istniało, dowodem tego jest gotycki napis na grobowcu. Chodziłoby o to, jak ono powstało i jakie z poprzedzających 250 lat mamy na to dokumenty. Będzie to kwestja do zbadania. I wbrew opinji jednego z uczonych, sądzimy, że warto się nad tem zastanowić i jestem przekonany, że dzień, w którym Polska dowiedziałaby się o prochach szlachetnego Króla Bolesława, byłby dniem nie tylko wielkiej radości dla każdego serca polskiego, lecz i dniem radości dla każdego serca katolickiego. Gdy znikną cienie, okrywające grób Króla Bolesława, znikną też czarne chmury nagromadzone sztucznie koło trumny św. Stanisława.

Ks. Jan Litwin.

Czy wprowadzimy obroty bezgotówkowe

Naśladujmy Anglję. — Podniesiemy zaufanie w obrocie handlowym.

Nowe zarządzenia dyrekcji naczelnej P. K. K. P. w porozumieniu z P. K. O., dążą do takiej łączności, **by jak najwięcej wpłat i wypłat odbywało się bez pieniędzy, przez przelewy** z rachunku na rachunek. Chodzi wszak o to, by ograniczyć ilość znaków obiegowych, by nie zwiększać druku banknotów!

Temu pomódz może sama publiczność, która, płacąc swoje zobowiązania czekami, w ten sposób uszczupla sam obieg. W idealnej krainie systemu czekowego, w Anglji, której budżet wykazuje teraz **nadwyżkę aż 101 miljonów funtów szterlingów**, zaufanie wzajemne jest tak wysoko posunięte, iż czeki zastępują obieg banknotów.

Kultura uczciwości u nas jeszcze w świecie normalnym nie wiele jest posunięta, gdyż pomimo pozorów, niema ufności zupełnej, tak, jak niema drzwi otwartych...

A jednak, dla dobra Polski inicjatywa obrotów bezgotówkowych, podjęta przez instytucję P. K. K. P., musi znaleźć szerokie poparcie. Kultura uczciwości zakreślić powinna coraz większe kręgi, bez bojaźni, iż dany czek może nie mieć pokrycia. To, co będzie zrobione przez Skarb, P. K. K. P. i P. K. O., już jest wielkim krokiem na drodze wymiany bezgotówkowej, **lecz poza tem należy jeszcze wprowadzić powoli system czekowy** z klauzulą karną dla tych, co system ten będą wyzyskiwać.

Ogół nasz jest obojętny na wszystko, co się tyczy spraw skarbowych, zapominając, iż przez tę obojętność powiększa drożyznę i utrudnia warunki prawidłowe swego bytu.

Sprawa, którą rząd we własnym interesie zająć się winien.

Rząd powinien w towarzystwach akcyjnych reprezentować zaginionych właścicieli akcji.

Nasze władze dotychczas pozostają bezczynnemi w stosunku do praw tych właścicieli akcji, którzy takowe zagubili lub są nieobecnymi w kraju. W wielu towarzystwach akcyjnych jaskrawo zdarza się, że **poważna ilość akcji zginęła z obiegu, znajdując się w Rosji,** wobec czego pozostali akcjonarjusze, niejednokrotnie znajdujący się w mniejszości, rozporządzają się całym majątkiem towarzystwa tak, jakby sami byli właścicielami.

Ogólne przepisy prawa cywilnego przewidują, że majątkiem osób zaginionych opiekuje się państwo, a w razie braku spadkobierców spadek po takich osobach staje się własnością państwa.

Słusznem wydaje się, że **prawa zaginionych akcjonarjuszów powinny** być reprezentowane **przez państwo, a rząd** powinien wziąć na siebie obowiązek prowadzenia interesów tych towarzystw akcyjnych, które mają część akcji zaginionych. Nie tylko nieobecni akcjonarjusze na takiem postawieniu sprawy wyszliby dobrze, ale i **państwo mogłoby osiągnąć korzyść,** przejmując prawo do tych akcji, których właściciele już się nigdy nie zgłoszą, a takich będzie niewątpliwie bardzo dużo.

Łódź pod znakiem nieboszczyków.

Kronika policyjna ubiegłego tygodnia w Łodzi zanotowała szereg wypadków, przeważnie na podkładzie zawodu miłosnego lub przejść rodzinnych, które przeważnie zakończyły się śmiercią.

W robocie był rewolwer i nóż, a nawet nie brakło wypadków, jak np. z „trupem w worku“, których Connan Doyle mógłby był wyssnuć sporo materjałów do swych straszliwych opowieści.

Do przeraźliwej galerji denatów, którzy życie postradali z ręki zabójcy, przybywają obecnie dwaj desperaci, którzy z własnej woli pozbawili się życia. Pierwszym z nich jest fabrykant miejscowy, Gustaw W., który otruł się przez zażycie w zbyt dużej ilości środka nasennego, drugim zaś kolejarz, który powiesił się w łasku „Mani“.

Mogiły 600 kosynierów polskich z roku 1848

W dniu 29 maja b. r. odbędzie się uroczyste poświęcenie dwóch wspólnych mogił w Książu (Wielkopolska), w których spoczywają szczątki około 600 kosynierów polskich, poległych w walce przeciwko pruskiemu despotyzmowi w krwawej potyczce pod Książem. W uroczystości tej weźmie także udział jeden, może ostatni żyjący, uczestnik tejże walki, starzec blisko 100-letni. Nie jest jednak wykluczone, że żyją jeszcze inni jego towarzysze broni, i Komitet poświęcenia mogił prosi ich samych, ich rodziny lub znajomych o łaskawe powiadomienie go i o nadesłanie adresów weteranów. Wszelkie wiadomości należy skierować na ręce sekretarza Komitetu, ks. prob. Wiśniewskiego, Mchy, powiat śremski.

Jak należy zwiedzać wybrzeże polskie.

Wycieczkę nad morza polskie zacząć należy od Pucka, który był ongi jedynym naszym portem. Istnieje projekt inż. Rafalskiego, by Puck ożywić i przemienić go w port nowoczesny, projekt zbyt jednak kosztowny, ażeby go wykonać. Portem przyszłości jest Gdynia. Są tam już jego zaczątki o znaczeniu jednak raczej wojennem.

Ze wzgórza pod Radłowem, które schodzi ku morzu przepięknemi jarami wśród lasu, ma się widok na całe nasze wybrzeże. O krajobrazie tym wyraził się Żeromski, że tak pięknego połączenia gór, lasu i morza, nigdzie jeszcze nie spotkał. Nigdzie tyle błękitu i zieleni nie widać, jak w Oksywji, która posiada najpiękniejszy w Polsce cmentarz.

Najwspanialszą aleję lipową o czterech rzędach sędziwych lip, które pamiętają Sobieskiego i królową Marysienkę, podziwiać można w Rzucewie. Tu jest też wysoki przylądek jedyny nad wielkiem morzem, o groźnej szorstkiej urodzie, który opływa morze huczące.

Przecudny widok jest z góry zamkowej nad jeziorem Żarnowieckiem, widok na Łęgi i Bałtyk.

Nie można pominąć półwyspu helskiego, który jest dziwnym skrawkiem ziemi, opływającym z dwóch stron morzem. Nęci morze polskie urokiem krajobrazu, nęci chęć poznania tego ludu bohaterskiego, który mimo, że tak daleko od ośrodków kultury polskiej, mimo, że brzeg polski aż do Sobieskiego był w zastawie wolnego miasta Gdańska, zachował język i poczucie narodowe.

O marki i monety z Kopernikiem.

Prof. Strassburger rzucił niedawno myśl, aby przyszłe monety polskie posiadały wizerunek Mikołaja Kopernika, który był nietylko wielkim astronomem lecz i znakomitym ekonomistą. Obecnie p. Sosnkowski podaje projekt aby celem przeciwstawienia się należycie propagandzie niemieckiej, która szerzy fałsz o pochodzeniu znakomitego Polaka na wszystkich końcach świata i celem rozniesienia sławy imienia polskiego do wszystkich zakątków własnego i obcych krajów — wydano specjalną edycję serji marek pocztowych z portretem Kopernika, wizerunkami pomników jego w Polsce i napisem: „M. Kopernik, astronom polski, 1473 — 1923".

Tajemnicza pani generałowa.

Generałowa Kochańskaja w Przemyślu. — Zabawy z oficerami. — Ucieczka generałowej. — Czy nowa afera szpiegowska?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przemyśl, 5 maja.

Po rozbiciu przez bolszewików armii Denikina mnóstwo z tych rozbitków internowano w obozie dla jeńców w Pikulicach pod Przemyślem. Jednym z internowanych był również **generał byłej armji carskiej Kochańskij** wraz ze swoją młodą i elegancką żoną. Po pewnym czasie pan generał wyjechał do Serbji — a pani generałowa, której stary mąż nie obiecywał już żadnych emocji, została w Przemyślu.

Władając biegle językiem francuskim, **udzielała lekcji po domach prywatnych.** W tym czasie zapoznała się z żoną jednego z tutejszych członków palestry. Przypadkowa znajomość zmieniła się z czasem w rozlewną przyjaźń pod znakiem zabaw. Bawiono się też często, a pani generałowa zawsze najlepiej się czuła w towarzystwie oficerów, których **względy umiała sprytnie wyzyskiwać.**

Harmonję tych zabaw zaczęły jednak po pewnym czasie mącić jakieś dziwne, rozmaicie określane sprawy **„pożyczanych" i „darowanych" papierośnic, pierścionków** i im podobnych cennych drobiazgów.

Niewinne te zabawki przybrały jednak wkońcu dziwne formy, tak. że pani **generałowa, czując pismo nosem, zwiała w niewiadomym kierunku.**

Poszukiwania władz, które starają się rozświetlić tajemnicę pani generałowej — pozostały narazie bez skutku. Sprawa ta wywołała **liczne komentarze,** zwłaszcza, że, jak przypuszczają, pani generałowa ma stać podobno **na usługach pewnego państwa ościennego.**

Straszna śmierć pokąsanego przez wściekłego psa.

Pokąsany nie zwracał uwagi na ranę. — Po 6 tygodniach sam wpada w wściekliznę.

Przed mniej więcej 6 tygodniami pokąsany został przez psa w jednej z oberż w Gołunie (Wielkopolska) mieszkaniec mistrz drukarski, niejaki Przepelski. Nie podejrzewając, że pies ten mógł być zarażony wścieklizną, nie przypisywał ranie żadnego niebezpieczeństwa.

Dopiero w tych dniach przekonał się, że lekkomyślnie postąpił. Przeczuwając katastrofę, nakazał swej żonie i dzieciom by się z mieszkania usunęły, w przeciwnym razie grozi im pokąsanie.

Po upływie dalszych dni wybuchły u Przepelskiego dalsze straszne objawy. Rzucał się na ziemię, **wdrapywał po ścianach, a w końcu poderznął sobie żyły** na rękach, nogach i gardle, poczem po chwili skonał wśród okropnych męczarni.

Przykład ten winien być przestrogą dla ludzi pokąsanych przez psa, który w podobnych wypadkach bezwzględnie zwrócić się muszą do najbliższego lekarza, by w razie skonstatowania wścieklizny natychmiast rozpocząć leczenie.

Niemiecki samolot nad Chojnicami.

W ubiegłą sobotę w południe spuścił się na polach pod Chojnicami jakiś samolot niemiecki. Panowie kolejarze chcieli go przytrzymać, gdyż usłyszeli, że Niemiaszki chcieli w Pile wylądować, ale zanim policja nadeszła, już pofrunęli dalej.

Podróż „Lwowa".

Statek szkolny „Lwów" z eksponatami ruchomej wystawy przemysłu polskiego, w połowie maja b. r. wyjeżdża z Gdańska do Brazylji, odwiedzając po drodze ważniejsze porty w Szwecji, Danji, Francji i na wyspie Maderze.

GABRYJELA ZAPOLSKA.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

Z cyklu: „Przez moje okno", które ukazały się obecnie w wydaniu Lektora, spółki wydawniczej we Lwowie.

Gdzie spojrzę, na prawo, na lewo, widzę wszędzie napisy — „Pokoje do śniadań". — Dla kogo? naco? w jakim celu? Wszak u nas obiaduje się o godzinie drugiej, najpóźniej trzeciej — a więc chyba jakiś chwilowy postój mężczyzn przy bufecie jest co najwyżej usprawiedliwiony. Dlaczego więc te napisy wszędzie, od najpierwszych handli delikatesów zacząwszy, skończywszy na knajpach, nad któremi króluje nieśmiertelny bohomaz Zagłoby, obżartucha, podniesionego do godności bohatera. I ten jednooki Falstaff w kontuszu patronuje szyldom, na których czytać można „Pokoje do śniadań"...

Jakie to na pozór nic nie znaczące te trzy słowa, a przecież, przecież odwołuję się do kobiet, do żon — czekających w domu przy nakrytym do obiadu stole, ile te trzy słowa mieszczą złego, poprostu złego w rozmaity, w fatalny sposób niszczącego, często nietylko budżet domowy, ale i spokój rodzinny, często szczęście całej rodziny.

— Pana jeszcze niema, trzymaj obiad na blasze — mówi pani domu, wychodząc z kuchni.

„Pana jeszcze niema".

„Pan" w tej chwili jest w pokoju do śniadań.

O! stało się to wypadkiem.

Zaszedł na kieliszeczek wódki i kanapkę — tak przy bufecie i to już wracając do domu — poprostu dla nabrania apetytu.

Spotkał przed bufetem kilku swoich znajomych. Ten i ów kazał podać kolejkę — potem „jedzmy kiełbasę na widelcu!" — to bardzo tanie jedzenie, prawie darmo — ale trudno je zjeść przy bufecie, a więc... chodźmy do pokoju! I oto — weszli „panowie" i utonęli.

Zasiedli przy marmurowych stolikach, w ciemnym i zadymionym pokoju. Rozkoszują się ich płuca tą atmosferą. Zda się w niej tylko oddychać mogą. Chłopiec z ironicznym uśmiechem stawia przed nimi „bomby". Już utonęli. Zaczyna się... pogawędka. O czem? Z początku jest pewien ład, pewien sens — potem...

Niektórzy siedzą, milczą i patrzą w marmur stolików z uporem zawodowych melancholików. Ci mają smutną „knajpę". Inni pokrzykują, czerwoni, radzi, weseli. Od bufetu dalatuje szczęk szklanek, flaszek — zalatuje ostra woń marynat, gnijących w otwartych pudełkach. Nie pokryte niczem kanapki, zimne, obmazane tłuszczem gołąbki, paszteciki, nadpoczęte kawałki słoniny, chłoną w siebie kurz, błoto — to nic! to knajpa, to droga, ukochana knajpa, gdzie wszystko tak bardzo smakuje, tak jest miłe i sercu drogie, bez której tęskno męskiej duszy, w której humor powraca, umysł otwiera się, jak kwiat, płuca czerpią ożywczą woń i biedne kieszenie urzędnicze czasem zostawiają piątą część miesięcznego zarobku.

A czas? ten czas strawiony, przemarnowany na bezcelowej zupełnie rozmowie, podczas której umysł obciążony piwem i zabójczą atmosferą, odmawia posłuszeństwa.

Wyszedłszy z takiego śniadania — mężczyzna czuje się najzupełniej zmarnowany na resztę dnia i niezdolny do żadnej pracy. Jedno go tylko ogarnia pragnienie — dostać się do domu i tam, upadłszy na posłanie, spać, spać całe boże popołudnie. Zbudzi się on nad wieczorem, zły, kwaśny, zirytowany i czujący znów nostalgię knajpy. Ponieważ żona jedynie wtedy ma czas zrobić mu wymówkę, pan domu marszczy brwi i mówi groźnie:

— „Tak? Scena?... w takim razie bywaj zdrowa!

Wychodzi i znów idzie do knajpy, bo bez niej ten człowiek poprostu już żyć nie może i nie chce...

— — — — — — — — — — — — — — —

W Paryżu niema pokoi do śniadań, niema przekąsek, wódeczek, marynat, kanapek, bomb, minogów, pasztecików, kapuśniaczków, paprykowanej słoniny, kiełbas na widelcu. Lecz jest zato praca popołudniowa. Praca taka, że aż wre. Ludzie zjedzą w południe śniadanie, równające się naszemu obiadowi, odpoczną godzinę i zabiorą się dalej do pracy, która trwa do godziny szóstej, to jest do pory obiadowej. Kolacji Francuz nie jada.

Sypiać po obiedzie, zalewać się piwem w południe, byłoby tam uważane za legendę, tak każdy stara się o ile możności zachować świeżość umysłu i sił do codziennej pracy. Francuz chętnie zaprosi gościa do siebie, do domu, na śniadanie, na obiad, ale płacić „kolejki" przy bufecie nie będzie. uważając tego rodzaju wydatek za bezużyteczny, za marnotrawstwo. A gdyby pracującemu Francuzowi ktoś powiedział, że są ludzie, instalujący się na parę godzin w zadymionym pokoju i lejący w siebie potoki piwa w dzień, przez który tyle zrobić można, zakasawszy rękawy, tyle przysporzyć sobie, rodzinie i społeczeństwu, to Francuz ów powiedziałby, iż to są ludzie nie tylko lekkomyślni, ale... dziwni, bo co dać może ubogiemu (tj. zmuszonemu zarabiać na życie) człowiekowi taka godzina, takie zmarnowane południe, co dać może moralnie, fizycznie i materjalnie? Jaką korzyść? Jakie zadowolenie? Moralnie odurzenie i przytępienie umysłowe — fizycznie katar żołądka — materjalnie szczerbę w budżecie, szczerbę wytrwałą, codzienną, jako rana niezagojona, żrąca.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek 7. maja o 3.30: „Ostatnia wola“.
wieczór: „Sześć postaci dramatu“.
Wtorek 8 maja pop.: „Czupurek“.
wieczór: „Sześć postaci dramatu“.

REPERTUAR TEATRU OPERA I OPERETKA.
Poniedziałek 7 maja o 7.45: „Tosca“. (Występ I. Dygasa).
Wtorek 8 bm. o 4 popoł.: „Bajadera“ (Występ N. Nadieżdiny).
wieczór o 7.45: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“. (Występ I. Dygasa).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.
Poniedziałek 7 maja: „Wesele Arletty“.
Wtorek popołudniu: „Wiera Mircewa“. (Ceny zniżone).
wieczór: „Wesele Arletty“.
Środa: „Syn Pustyni“ (Premjera).

RATUJMY DZIECI!

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie ma zamiar w bieżącym sezonie budowlanym prowadzić dalej w Zakopanem rozpoczętą w roku zeszłym budowę sanatorjum dla dzieci chorych na skrofulozę i początkową gruźlicę. Od kilku lat prowadzi już Uniwersytet zakład taki, jako oddział kliniki pedjatrycznej i chirurgicznej, eksponowany w Zakopanem. Ale ten zakład, obejmujący dziś około 80 łóżek, nie wystarcza. Już dziś z całej Polski niemal nadsyłają nam instytucje, które los chorych interesuje, skrofuliczne i gruźlicze dzieci, które nieraz po kilkomiesięcznym pobycie wyjeżdżają wyleczone, lub ze znaczną poprawą. Ale ilość zgłoszeń jest tak duża, że niepodobna nie starać się o rozszerzenie zakładu. Zakład będący w budowie, przeznaczony jest dla 250 niezamożnych dzieci. Mimo bardzo wysokich cen w Zakopanem pobiera się w istniejącym dziś zakładzie taksę odpowiadającą opłacie na III. klasie szpitala św. Łazarza, a więc obecnie 10.000 Mkp., podczas gdy pensjonaty w Zakopanem pobierają dziś ponad 30.000 Mkp. Tej taksy chce się Uniwersytet trzymać i w przyszłości. Do wszystkich instytucji, które są powołane do opieki nad choremi dziećmi i do tych ludzi i instytucji, których los chorych dzieci obchodzi, do wszystkich Kas Chorych, do miejskich i sejmikowych Wydziałów Opieki Społecznej, do Zarządów fabryk i kopalń, w których tysiące robotników pracują, do Wydziałów Hygjeny Szkolnej, niektórych kooperatyw i Związków zawodowych zwraca się Uniwersytet Jagielloński z propozycją przystąpienia do współpracy, tak, jak to już pewna ilość Kas Chorych i gmin zrobiła. — Koszt całości budynku dojdzie do sumy odpowiadającej 250.000 złotych polskich. Ilość łóżek wynosić będzie 250, tak więc koszt wypadający na jedno łóżko wynosi 1000 złotych polskich, w obecnej chwili nieco ponad 7,000.000 Mkp. Wpłaty ratami zupełnie dopuszczalne z uwzględnieniem każdorazowego kursu naszej marki. W miarę ilości miejsc, które są do dyspozycji w istniejącym już zakładzie, już dziś takim instytucjom udzielić będzie można pomieszczenia dla chorych dzieci.

Od wielu instytucji słyszy się, że one same mają zamiar wybudować swoje sanatorjum. Obecnie jesteśmy w kraju ubodzy, żeby nas było stać na nieskoordynowaną pracę i najczęściej, gdy każda instytucja oddzielnie chce podjąć takie olbrzymie zadanie, rezultatu niema żadnego.

Z uwagi na niezmierną doniosłość sprawy ratunku dzieci chorych Kuratorjum Zakładów Leczniczych ma nadzieję, że instytucje, powołane do opieki nad choremi dziećmi, zechcą dopomódz Uniwersytetowi w tej jego społecznej pracy dla dobra przyszłego pokolenia.

Ewentualne zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Prof. Dr E. Godlewski, Kuratorjum Zakładów Leczniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ulica św. Jana 20, I. p.

Dr Władysław Natanson,
Rektor Uniw. Jag.

PRZYJAZD MARSZAŁKA FOCHA DO KRAKOWA.

Komitet przyjęcia Marszałka Focha apeluje do Cechów krakowskich, by bez wyjątku stawiły się z chorągwiami i insygniami przy powitaniu Dostojnego Gościa w Barbakanie w piątek dnia 11-go maja o godzinie 9- tej rano.

Spodziewać się należy, że ludność miasta, która tylokrotnie dała dowody swego patrjotyzmu i tym razem godnie powita zasłużonego Wodza przez dekorację swych domów chorągwiami polskiemi i francuskiemi, okna swe przyozdobi dywanami i festonami i że na żadnym z domów nie zabraknie jednej flagi.

Komitet przyjęcia zwraca się z gorącym apelem do instytucyj finansowych, handlowych, kupców i przemysłowców, by podczas uroczystego wjazdu okna wystawowe, balkony i portale jak najokazalej zechcieli udekorować.

Z okazji przyjazdu Marszałka Focha zawiązał się w Krakowie pod przewodnictwem radcy m. Dra Schneidra obywatelski Komitet dla utworzenia honorowej Straży Obywatelskiej.

Komitet odbył już ubiegłej soboty posiedzenie, na którem uchwalono zaapelować do Obywatelstwa krakowskiego, by to jak najliczniej zgłaszało się do Honorowej Straży Obywatelskiej.

Komitet wyznaczył dyżury dla zgłaszających się i do tego celu uzyskano salę konferencyjną Magistratu na I. piętrze, gdzie od poniedziałku dnia 7 bm. i w dnie następne od godziny 10—2 przedpołudniem i od 4—6 popołudniu będzie można się zgłaszać.

W dniu 11 bm., t. j. w piątek, na znak wielkiej manifestacji i uroczystego powitania Dostojnego Gościa będą wszystkie sklepy i zakłady pozamykane, a młodzież rękodzielnicza i kupiecka zwolniona od obowiązków, karnie staną powinna w szeregach szpalerów, którym Komitet Honorowej Straży Obywatelskiej wskaże miejsca postoju.

Dar Gminy m. Krakowa i Towarzystwa Przyjaciół Francji dla Marszałka Focha.

Prezydjum miasta Krakowa oraz Towarzystwo Przyjaciół Francji ofiarowuje dla Marszałka Focha książki adresowe artystycznie wykonane z odpowiedniemi dedykacjami.

Odnośne kartki tych ksiąg dla członków Rady miejskiej oraz urzędników Magistratu i Zakładów miejskich, na których mogą składać swe podpisy, zostały złożone u sekretarza prezydjalnego p. Strasika, gdzie w godzinach urzędowych odnośni panowie mogą składać swe podpisy.

UDZIAŁ KRAKOWSKIEJ IZBY RĘKODZIELNICZEJ I PRZEMYSŁOWEJ W PRZYJĘCIU MARSZ. FOCHA. Celem omówienia sprawy godnego przyjęcia marsz. Focha w Krakowie. Izba Rękodzielnicza i Przemysłowa zwołała na dzień 8 bm. t. j. we wtorek o godz. 10 rano w lokalu Izby przy ul. Potockiego l. 18, wielkie zebranie wszystkich PP. Członków Stowarzyszeń jej podległych. Jak najliczniejszy udział Członków jest bardzo pożądany.

MARSZAŁEK FOCH W KRAKOWIE. Ci, którzy z niecierpliwością oczekują przyjazdu do Krakowa największego bohatera współczesnej Francji, Marszałka Focha, mogą już teraz zaspokoić swą ciekawość, udając się do Kina „Opieka“ lub „Uciecha“, które, dzięki sprężystemu kierownictwu, wyświetlają już teraz przyjazd Marszałka Focha do stolicy i fragmenty z uroczystości odsłonięcia pomnika ks. J. Poniatowskiego.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA NA PRZYJĘCIE MARSZAŁKA FOCHA. Komitet dla utworzenia straży honorowej na przyjęcie marszałka Focha, złożony z przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń Akadem. Krakowskich wzywa całą Młodzież Akademicką do gremjalnego wzięcia udziału w przyjęciu marszałka Focha w dniach 11 i 12 maja br. i zapisywali się na listy wyłożone w Coll. Novum (u janitora), Akad. Góra, Akad. Sztuk Pięknych i w Stowarzyszeniach Akademickich.

Dokładny termin i miejsce zbiórek zostanie podaną osobno do wiadomości.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM. Uroczystość poświęcenia odbyła się wczoraj według z góry zapowiedzianego programu, przy udziale tłumów wiernych. Szczegółowe sprawozdanie ze względu na brak miejsca, odkładamy do następnego numeru.

Straszne skutki przygarnięcia zbłąkanego psa.

6 osób padło ofiarą lekkomyślności.

Fornale z majątku Niedźwiedź, leżącego w ziemi Miechowskiej, tuż obok Słomnik, wracając z Krakowa, przygarnęli małego pieska, włóczącego się luzem po drodze. Piesek, przywieziony do Niedźwiedzia, przez parę dni sprawował się doskonale, lecz po tygodniu stał się tak złośliwym, iż rzucał się bez widocznego powodu na ludzi i zwierzęta. Wreszcie pokąsawszy sześć osób, zdechł gdzieś za stodołami.

Po długich poszukiwaniach odnaleziono go i zarządca majątku przywiózł głowę psa do Krakowa, w celu sporządzenia analizy. Okazało się, że pies cierpiał na wściekliznę.

Wobec tego zarządca majątku przywiózł do Krakowa owe 6 pokąsanych przez psa osób i oddał je pod obserwację lekarską.

ZJAZD TECHNIKÓW. Wczoraj o godzinie 10 rano, w sali Krakowskiego Tow. Technicznego odbył się zjazd techników b. zaboru galicyjskiego, oraz sąsiadujących z nim powiatów b. Kongresówki. W Zjeździe wzięło udział około 50 techników. Na porządku dziennym Zjezdu stała sprawa wyboru nowych członków zarządu, oraz przyjęcie sprawozdania z działalności ustępującego zarządu.

LUNATYCZKA? Wczoraj w nocy, Józefa Godula, krawczyni, zamieszkała przy ul. Krowoderskiej L. 34 wyszła w czasie snu z kuchni na balkon pierwszego piętra od strony podwórza, poczem przywiązawszy do balkonu prześcieradło usiłowała zejść przy jego pomocy na dół i w czasie tej wędrówki spadła na podwórze, doznając ruptury. Nieszczęśliwą przewiozła karetka pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza po zatamowaniu krwotoku.

W OBRONIE KOBIETY. Ubiegłej nocy około godziny 12-tej zauważył przechodzący koło bramy Florjańskiej Antoni Korościel, że jakiś mężczyzna bił i znęcał się nad kobietą, wobec czego Korościel stanął w obronie katowanej i został za to przez owego mężczyznę nagrodzony... pchnięciem nożem. Rannego przewiozło po opatrzeniu wezwane pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Za bestjalskim nożownikiem wszczęto poszukiwania.

ZNOWU BOMBA W KRAKOWIE. W hotelu Kellera przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu, gdzie mieści się na I. piętrze lokal „Bundu“, podłożono przedwczoraj pod pokojem Nr. 3 na II. piętrze bombę, która pod wieczór około godz. 9-tej eksplodowała, powodując wyrwanie drzwi rzeczonego pokoju, oraz zdemolowanie mebli i wysadzenie szyb z okien i drzwi wszystkich pokoji od ganku na II-giem piętrze. Również i dach szklany nad klatką schodową został przez wybuch strzaskany. W ludziach nie było ofiar. Na miejsce eksplozji przybyła policja z nadkom. Dr. Ryczkowskim, oraz komendantem Kłeczkiem. Osoby, znajdujące się w hotelu zatrzymano i odstawiono „pod Telegraf“ dla przesłuchania. Śledztwo w toku.

KRADZIEŻ FUTRA DAMSKIEGO. Wczoraj skradziono nad ranem z przedpokoju mieszkania B. Lernera przy ul. Szczepańskiej L. 2 damskie futro seelskinowe i kostjum.

ZE SPORTU.

MISTRZOWSTWO KLASY A.

Wisła—Wawel 3:1 (0:0).

Boisko Jutrzenki, godz. 11 przed południem.

Zawody te, jak każde przy zbliżaniu się do końca mistrzowstw, były jedynie walką o punkty. Przytem upał wkrótce zmęczył obydwie drużyny. Wisła grała ładnie, Wawel natomiast usiłował „po trupach“ osiągnąć zwycięstwo i kto wie, może byłby je osiągnął, gdyby wpierw całą jedynastkę Wisły ubił, przy wydatnej pomocy sędziego p. Munda.

Pierwszego goala strzela Wawel. To dodaje Wiśle bodźca i mimo upału czerwoni zaczynają ostro atakować bramkę Wawelu. Wynikiem tych wysiłków są trzy goale strzelone przez Reymana, Kowalskiego i Gierasa. Rogów 5:1 dla Wisły. Sędzia p. Mund „bez konkurencji“.

Cracovia—B. B. S. V. 7:0.

Przygniatająca przewaga Cracovii, grającej od 25 min. przed pauzą w 10-tkę.

Sędzia p. Rutkowski bardzo a bardzo słaby.

MISTRZOWSTWO KL. B.

Jutrzenka II—Wisła II. 1:4.

Podgórze—Sparta 2:2 (1:0).

Przewaga Podgórza. Sędzia p. Lustgarten, b. dobry.

CIEKAWE ROZMAITOSCI.

Ostatni dzwonnik katedry paryskiej Notre Dame. — Harakiri wyszło z mody. — Chrzciny pierwszego okrętu polskiego w Ameryce. — Detektyw ściga zbiegów wśród lodowców. — Która część ciała najmniej się starzeje? — 4-letni bohater polski z Chicago.

Ostatni dzwonnik słynnej paryskiej katedry Notre Dame musi ustąpić ze swej siedziby na wieży i zrezygnować z dotychczasowych swych funkcji. Dzwony kościelne bowiem mają być poruszane w przyszłości prądem elektrycznym; prace w tym kierunku zostały już podjęte i będą w najbliższej przyszłości ukończone.

*

W Paryżu zmarł niedawno skutkiem wypadku automobilowego japoński książę Szirakawa; żądni sensacji spodziewali się, że ktoś z otoczenia zmarłego księcia popełni zgodnie z tradycją japońską samobójstwo przez harakiri, tj. rozcięcie brzucha. Oczekiwania te zostały jednak zawiedzione. Przebywający w Paryżu Japończycy oświadczyli, że tradycja harakiri od dawna już wygasła i śmierć tego rodzaju wyszła całkowicie z mody w Japonji.

*

Niedawno w porcie nowojorskim w Brooklinie odbyła się uroczystość, która złotemi zgłoskami zapisaną będzie na kartach historji wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Był to chrzest pierwszego okrętu polskiego „Kościuszko“, Polskiej Linji Okrętowej Gdańsk—New York. W dniu oznaczonym o godz. 8 po poł. na pokładzie okrętu „Kościuszko“ znajdowało się 2000 naszych rodaków. Uroczystość zagaił wiceprezes Tow. Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej, p. A. Roszkowski, poczem przemawiał p. T. Miklewicz. „Kościuszko“ stalowy okręt o pojemności 7371 ton, zbudowany przez pewne Towarzystwo amerykańskie w Baltimore w 1918 r., by zarekwirowany w czasie wojny przez rząd amerykański. Kupiony został od rządu tego przez Towarzystwo Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej 8 października 1919 r. za sumę f. 1,584.765. Nazywał się przedtem „Cape Lookont“.

*

Do strefy lodowców kanadyjskich wysłany został z miejscowości Quebec specjalny detektyw, który w towarzystwie przewodnika ma odbyć podróż na przestrzeni 17° mil. Ekspedycja ta ma na celu schwytanie dwu zbiegów, których zeznania są potrzebne w jednym z procesów kryminalnych. Przed niedawnym czasem znaleziono pewnego tubylcę nieżywego w swej chacie; towarzysz jego został aresztowany pod zarzutem zabójstwa; dwaj inni, którzy byli przyjaciółmi zmarłego i aresztowanego, zbiegli w stronę lodowców. Detektyw, ścigający zbiegów, odbywa wraz ze swym towarzyszem podróż sankami, poprzedzany dwiema sforami psów.

*

Na pytanie: które części ciała najmniej się starzeją? odpowiedział raz Henryk Filip Ludwik orleański, książę d'Quenale, gdy oprowadzał artystów i uczonych po swoim zamku i pokazywał im swą wspaniałą galerję obrazów. Przed obrazem „Trzy gracje“ Rafaela, na którym namalowane są dwie postacie kobiece, widziane z przodu i trzecia widziana z tyłu, zrobił szczęśliwy właściciel tego arcydzieła następującą złośliwą uwagę: „Trzy urocze boginie reprezentują trzy epoki piękności kobiecej: dziewczęcość, bujną młodość i dojrzałość. Piękną dojrzałą kobietę upozował artysta w ten sposób, że przedstawił jej plecy. Pojęcie takie godnem jest mistrza włoskiego malarstwa. Zauważył on widocznie, że kobiety zachowują najdłużej swą piękność... na plecach“.

*

Pisma polskie z Chicago donoszą: Franuś Tuzik, lat 4, Polak, zginął śmiercią bohaterską, ratując swojego 21-miesięcznego braciszka, którego sukienki zapaliły się od płonącej zapałki. Maleo zaniósł braciszka do zlewu i odkręciwszy wodę ugasił płomienie.

Jednakowoż zajęło się na nim ubranie, a zmęczony ratowaniem dziecka 4-letni bohater stracił siły i nie zdoławszy ugasić ognia na sobie zginął w strasznych męczarniach.

„Rosja umacnia swoją demokratyczną siłę wewnętrzną“.

Nowe frazesy megalomana Trockiego.

Moskwa. (PAT).

Podczas parady wojskowej w dniu 1. maja Trocki wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że podczas gdy na całym niemal świecie podnosi głowę reakcja, **Rosja sowiecka umacnia swoją demokratyczną siłę wewnętrzną.**

Mówiąc o stosunkach państw ententy do Rosji oraz o Polsce, Trocki wyraził się, że Polska jest sąsiadem nie opuszczającym żadnej okazji i żadnego środka, aby podburzać inne kraje przeciwko Rosji, oraz aby szkodzić Rosji moralnie i materjalnie. Dlatego też, pozostając zawsze gotowymi do wyciągnięcia rzetelnej dłoni do pojednania, dopóty ręka nasza będzie wisiała w powietrzu, dopóki będziemy w niej mocno dzierżyli karabin republiki sowieckiej.

Żołnierze rabusiami kolejowymi.

Napad na oficera śpiącego w pociągu. — Żołnierze walą żelaznemi sztabami w głowę swą ofiarę. — Próba uduszenia. — Wyrzucony z jadącego pociągu.

W pociągu pospiesznym Nancy-Paryż dokonali w tych dniach trzej żołnierze 26 pułku piechoty franc. **ohydnej zbrodni.** Napadli oni siedzącego w osobnym przedziale oficera, bestjalsko go poturbowali, poczem obrabowawszy swą ofiarę wyrzucili ją z jadącego pociągu. Dwaj napastnicy chcąc wyskoczyć na jednej ze stacji zostali aresztowani, trzeci zdołał zbiedz.

Aresztowany Maury dał następujące zeznanie:

Dwaj moi koledzy, Valleron i Bogoris, wyszedłszy bez pozwolenia z kasarni postanowili pojechać do Paryża, układając sobie, że w drodze napadną na któregoś z podróżnych, posiadającego dużo pieniędzy, a obrabowawszy go, umkną do Ameryki. Dałem się nakłonić do przystąpienia do tej spółki.

Spenetrowaliśmy, iż w przedziałach 2 kl. niema nikogo „godnego“ napaści. W ciągu dalszej inspekcji zauważyliśmy w 1 kl. porucznika śpiącego głęboko. Valleron wyciągnął z torby **dwie sztaby żelazne,** wzięte z kasarni, i obaj z Bogorisem zadali niemi **kilka ciosów** w głowę **śpiącego.** Oficer obudziwszy się, **usiłował** pociągnąć za rączkę sygnału alarmowego.

— **Gdzie są pieniądze?** — krzyknął **Bogoris** do oficera, którego twarz zalana była **krwią.** Porucznik wskazał na swą torbę **podróżną, lecz** dalej starał się stawiać opór.

„Ja pełniłem przez cały czas straż przy drzwiach. Wezwany na pomoc wszedłem do przedziału. Włożyłem oficerowi pięść **w usta,** chcąc go zadusić, lecz ugryzł mnie **tak silnie,** że musiałem usunąć rękę. Towarzysze moi dalej walili żelazem po głowie swą **ofiarę,** zniechęceni wreszcie jego „twardą naturą“ i oporem wyciągnęli oficera na korytarz i **wyrzucili** z pociągu. Valleron przeszukał potem torbę podróżną oficera; nie znajdowało się w niej nic cennego; nieopodal Paryża sam wyskoczył z pociągu, my zaś uczyniliśmy to dopiero, gdy pociąg wjeżdżał na dworzec paryski.

Napadnięty oficer Lacarriere znaleziony obok szyn został przeniesiony do szpitala w beznadziejnym stanie.

Zbrodniarz, który handlował własną żoną

Sensacyjna rozprawa w Berlinie. — Ohydne sceny małżeńskie. — Fałszywe zeznania pod groźbą rewolweru. — Kat własnej żony, karany za liczne kradzieże.

Berlin, w maju.

Przed berlińskim sądem karnym toczy się sensacyjna rozprawa przeciw Holenderczykowi nazwiskiem Iwanu, oskarżonemu o handel żywym towarem.

W styczniu 1922 roku 19-letnia buchalterka Marja Elsholz poznała Iwana na zabawie; zakochała się ona na zabój w tym 35-letnim kupcu i jak zeznaje na rozprawie stała się ślepem narzędziem jego woli. Zwabiona obietnicą małżeństwa rzuciła swą posadę, zaślubiwszy zaś Iwana za zezwoleniem rodziców wyjechała z nim do Holandji.

W Hadze, gdzie nowożeńcy zamieszkali u ojca Iwana, okazał się młody żonkoś najohydniejszym handlarzem żywym towarem. Pogróżkami śmierci i biciem zmuszał on swą żonę do zawierania stosunków z rozmaitymi panami i do zarabiania w ten sposób pieniędzy, które nieszczęśliwa kobieta musiała skrupulatnie oddawać mężowi. Każdym razem gdy Marja Iwan chciała w jakikolwiek sposób uciec od tego ohydnego trybu życia, mąż ze łzami, prośbą i groźbą zmuszał ją do pozostania. Pewnego razu, grożąc żonie rewolwerem Iwan wymusił na niej napisanie **zeznania,** w którem własną matkę oskarżyła ona o **kuplerstwo. Chwyciwszy ów papier zawołał Iwan** z cynizmem: „Teraz możesz sobie wracać **do** Niemiec, gdyż mam broń **przeciwko tobie** w rękach“.

I z całą bezczelnością towarzyszył **żonie** w podróży do Berlina, gdzie zaczęły **się znów** powtarzać dawne sceny bicia i **znęcania się** nad nieszczęśliwą kobietą, która **odważyła się** wreszcie wnieść skargę przeciw **swemu mężowi.**

Policja holenderska zebrała **fatalne informacje o Iwanie: był on nietylko wielokrotnie karany za kradzież, lecz stoi też pod zarzutem** obracania się w kołach **najpospolitszych włamywaczy.**

Pośmiertna zemsta lisa.

Smierć z powodu kołnierza futrzanego.

Niezwykły wypadek śmierci z powodu kołnierza lisiego zdarzył się w Bourges. Głowa zwierzęcia wraz z paszczą i zębami była umieszczona na kołnierzu futrzanym, tworząc jego zakończenie. Było to ładne, ale draśnięcie lisiego zęba okazało się fatalne.

Właścicielka kołnierza z żartów uderzyła nim swoją przyjaciółkę po nosie. W parę dni potem nos spuchł i wywiązało się **zapalenie,** które szybko **rozszerzyło się na połowę twarzy** i na oko.

Wezwany lekarz uznał konieczność operacji, którą wykonano, ale było już zapóźno i młoda panienka umarła po kilku godzinach.

Tak zemścił się lis po śmierci na człowieku swym zabójcy.

Nieznane pamiętniki Lwa Tolstoja

W Jenie ukazały się w tych dniach na półkach księgarskich pierwsze dwa tomy pamiętników Tołstoja. Drugi tom, obejmujący wspomnienia z lat 1900—1903, nie został nawet jeszcze w Rosji wydany. Jest on zupełnie nie znany. Pamiętniki te odzwierciadlają Tołstoja, gdy zaczął się stykać z filozofją zachodu i jego religijno-socjalnym światopoglądem. Literatura światowa wzbogaca się w ten sposób o dzieło niepospolitej wartości moralnej i literackiej.

Liga błękitnych zachodu.

W Maurs odbyło się 22 z. m. zebranie organizacyjne nowego ugrupowania politycznego francuskiego p. n. „Liga błękitnych zachodu“ (Ligue des bleus de l'onest). Na czele tej organizacji stanęli senator d'Estornelles de Constant, dr. Gigon, b. minister p. Violette i inni. Cel Ligi określono w statucie tak: obrona doktryny republikańskiej i rozwoju reform demokratycznych“.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE.

EZECHIELA WILDEGO HISTORJA OSOBLIWA.

Tłumaczyła Marja Bursowa.

Ale nie potrzebowałem się więcej fatygować, bo Reich widząc, że nie odpowiadam na sygnały, wyszedł zły z okrętu i natychmiast zorjentował się w sytuacji. Nie wiem jak mógł się tak prędko porozumieć z Rutą i do dziś też nie rozumiem przyczyny, dla której oboje w największym pędzie uciekać poczęli.

Gdyby mnie pozostawił opiekę nad statkiem, może dziś nie byłbym nauczycielem wiejskim!

Przerażony, skinął na mnie, bym mu pomógł wlec cztery już skradzione skrzynie.

Jeszcze zanim okręt odnalazł swoje stracone miejsce obok „Hermiony“, biegliśmy już truchtem, wlokąc za sobą ciężar i nie zwalniając kroku, aż po ominięciu ławicy „Scharhörn“.

Niebawem znaleźliśmy się już na głównej drodze do portu, a przy zewnętrznych drzwiach śluzowych mogliśmy chwilę odetchnąć.

Usiedliśmy obok siebie na skrzyniach, spoglądając sobie w czerwone, znużone twarze i zamieniając od czasu do czasu pojedyncze słowa w języku podmorskim.

Po godzinie prawie, dopiero otworzono śluzy, a i potem jeszcze chwilę musieliśmy czekać z powodu silnego prądu.

Potem zatransportowaliśmy pojedynczo wszystkie skrzynie do portu. W miejscu, gdzieśmy je — jedną na drugiej — ulokowali, między dwoma granitowymi filarami znajdowała się gruba sztaba żelazna. Do tej sztaby Reich przywiązał wszystkie dziesięć skrzyń, ostrożność, wydająca mi się dziś komiczną, gdyż na bazaltowych płytach piasek nie mógł je zasypać, a prąd wody nie był tu znów tak silny, by je unieść.

Dziś, gdy to wszystko tak dokładnie opisuję, sam myślę, że wydaje mi się to wszystko jak sen dziwny.

Rozmyślałem nad tem, dlaczego nie bierzemy choć jednej skrzyni ze sobą, idąc równocześnie za Reichem i Rutą do domu.

Coś w tem było. Przy każdej z swoich wypraw zabierali co tylko się dało z sobą i wciągali przez piwnicę do domu.

Teraz zaś ze zdobyczą, która prawdopodobnie równała się wartością Armadzie hiszpańskiej, postępowali tak nieoględnie. Przeczuwałem w tem wszystkiem jakiś złośliwy figiel. Pozostawiając tak skarb zdobyty ciężką pracą i trudem, pozbawiali go temsamem i mnie, który przecież miałem prawo choćby tylko do trzeciej części. Nareszcie dosięgliśmy piwnicy! Wyszedłem z wody, czekając cierpliwie na kamiennych stopniach, aż któryś z moich towarzyszy, zdjąwszy mi hełm, powróci mi mowę.

Ale Reich, który się już sam uwolnił, dopomagał najpierw swej córce — poczem, widocznie zapominając o mnie, poczęli oboje podsłuchiwac pod drzwiami.

Elektryczne lampki oświeciły czerwoną twarz, wietrzącego niebezpieczeństwo Reicha. Pociągnąłem Rutę za rękaw i poprosiłem znakami, aby mnie uwolniła od hełmu, w którym ponad wodą brako mi zupełnie powietrza.

Położyła palec na ustach i podsunęła się ku drzwiom, aby lepiej słyszeć.

Zabrakło mi powietrza i właśnie miałem zamiar wrócić do wody, aż sobie przypomną o mojej obecności, gdy nagłe trzaśnięcie drzwiami mnie wstrzymało.

Zapewne dziadek był w sieni. W każdym razie Reich dłużej nie słuchał, a Ruta zajęła się odśrubowaniem mi hełmu.

— Dzięki Bogu! Omal się nie udusiłem! — zawołałem, oddychając głęboko.

— Stul gębę, idjoto! — powitał mnie Reich.

Równocześnie na chodniku w sieni ozwały się kroki — kroki na dziadka zbyt ciężkie, na Wandę za szybkie.

— Kto to może być? — szepnąłem. Reicha oczy błysnęły mi wściekłą odpowiedź.

Obca ręka poruszyła klamką — obcy głos, którego nikt z nas nie znał, zapytał:

— Czy jest ktoś w piwnicy? — Hallo!

W zapadającej nagle ciszy, wszyscyśmy zadrżeli za drzwiami.

— Do djabła! — nie jestem przecież pijany... Czy jesteś pan tam, Wilde?

Nikt się nie poruszył.

— Do djabła! Do djabła! — klął obcy z tą samą wytrwałością, z jaką ja w ową sobotę starałem się zbadać tajemnicę piwnicy. — Przecież słyszałem kogoś mówiącego, widzę też światło...

Słowa te były naturalnie dla nas sygnałem do zgaszenia z dokładnością wojskową, wszystkich trzech lampek odrazu.

Ale ponieważ wykonałem ten ruch ze zwykłą swoją niezręcznością, jakiś łańcuszek czy śrubka zadzwoniła zdradziecko — a jakgdyby szmer ten uznała za niewystarczający, Ruta w tejże chwili upuściła jakieś dłuto czy coś podobnego na deski podłogi.

Huk wydał mi się podobnym do wystrzału armatniego.

Człowiek za drzwiami zaśmiał się, podczas gdy ja konałem wprost ze strachu.

Co to było? Co to miało znaczyć?

Wanda, topielica i dziadek byli w domu, lecz nie dawali znaku życia. Obcy natomiast grał w tej chwili tę samą rolę, którą ja ongiś tu grałem.

Zdaje mi się, że gdyby nerwy moje nie były tak wyczerpane długą wędrówką i ciężką pracą, byłbym chyba omdlał że strachu.

— Hahaha! — huknął teże sam głos. — Więc jednak skryłeś się w piwnicy, Wilde? Czego się bałeś, baranie? Wyjdź-no na chwilę, mam dla ciebie nowinę...

— Odpowiedz mu — szepnął Reich, szczypiąc mnie przytem boleśnie w ramię. — Naprzód, głupcze!

Łatwo to było powiedzieć, ale trudniej wykonać; serce biło mi tysiącem młotów, pulsy drgały mi w skroniach, a głosu nie byłem w stanie dobyć...

— Hahaha! — zaśmiał się na nowo głos za drzwiami — co tam robisz w tej swojej brudnej piwnicy?

Nie miałem pojęcia, ktoby to mógł być, a równocześnie nie mogłem się zdobyć na wytłomaczenie, co właściwie tu robiłem.

— Odpowiedz-że do licha! — syknął Reich.

Przestraszony odpowiedziałem. To jest zdobyłem się na coś tak głupiego, że głupszej odpowiedzi idjota dać nie mógł.

— Kto tam jest? — wyjąkałem głosem, który mnie samemu wydawał się pochodzącym z gramofonu. — Czyszczę właśnie buciki.

Reich zadrżał. Takiej głupoty nawet on się nie spodziewał.

— Hahaha! Czyścisz buciki teraz, po południu? I do tego zamknąłeś drzwi na klucz? Naprzód! Pójdź natychmiast do wójtowstwa, tchórzu! — zaśmiał się obcy, tem jednem słowem napełniając śmiertelnem przerażeniem trzy serca.

— Do wójta? — rzekłem drżącem echem. — A po co?

— Dowiesz się tam, mój chłopcze. Domyśliliśmy się też odrazu, żeś się gdzieś schował, gdyś nas ujrzał nadchodzących. Hahaha!

Reich zaświecił na nowo lampę, spojrzeliśmy po sobie.

Wszystko to wyglądało na bredzenie pijanego, a śmiech brzmiał nawet bardzo poczciwie. — Jednak czuliśmy, że w domu się coś stało.

— Otwórz drzwi, Wilde — rzekł obcy.

Reich podpowiedział, bo inaczej i teraz nie zdobyłbym się na uczciwą odpowiedź.

— Ja — ja — powtarzałem drżąc — upuściłem klucz w wodę.

— Czy mam zamek szablą podważyć.

— Szablą — szablą.

Przed oczyma mej duszy stanęła w tejże chwili cała postać człowieka: mundur, guziki, galony, czapka. Duży nos, dwoje odstających uszu, rudawa bródka i spalone, ciemne usta — jednem słowem: przyjaciel mój, strażnik wiejskowy, z którym żyłem w doskonałej zgodzie, zanim przyszedł nowy żandarm — dobroczynny człowiek, który dziadkowi już przed laty ofiarował bezpłatnie nocleg w wieży.

— Nie psuj pan drzwi, Jensemienie — prosiłem usilnie — za kwadrans będę u wójta — mam tu jeszcze coś do roboty, naprawdę! — Ale poco mam tam iść?

— Dla wielu, wielu rzeczy, mój chłopcze — dowiesz się!

— A pan masz nowinę dla mnie? — zapytałem.

— Jak otworzysz drzwi!

— Szukałem klucza wszędzie! — odrzekłem, czując, że pot mnie oblewa — czy nie zechcesz pan poczekać tymczasem na górze u dziadka? — Jest tam jeszcze koniak we flaszce.

— Hahaha! — zaśmiał się — flaszka już dawno próżna, a twój dziadek był dziś w nocy u nas w gościnie...

— Tak! — myśli moje wirowały. — Czy to po dziadka mam iść do wójta? Czy znowu był pijany? — Przez chwilę wszyscy troje odetchnęliśmy.

— Tak, tak! — odrzekł. — Nie masz jeszcze klucza?

— Nie, szukam wszędzie... niech pan tymczasem wejdzie do pokju, tam jest panienka.

— Panna wyszła i zaprowadziła wyciągniętą z wody dziewczynę do jej ojca...

Reich, Ruta i ja spojrzeliśmy znów bezradnie po sobie.

— Spiesz się, Wilde — rzekł strażnik, pukając niecierpliwie do drzwi. „Z powodu tysiączki, którą mieniałeś u Rotta, bać się już nie potrzebujesz. Woda przyniosła deski i trupa Grota...

— Jeśli pan naprzód pójdziesz, przyjdę za chwilę...

— Żebyś tylko naprawdę przyszedł... już trzy razy tu byliśmy!

— Trzy razy?

— Dziś rano o ósmej, potem o dziesiątej i teraz... spiesz się!

Usłyszeliśmy stuk oddalających się kroków i odgłos zamykającej się bramy. Wszystko to nas upewniło, że on poszedł. W głębokiej ciszy słychać było niemal tykanie zegaru w pokoju frontowym.

Mimo to z bojaźni przed nowemi niespodziankami staliśmy nieruchomo, bladzi i przerażeni. Każde z nas bowiem rozmyślało o zasłyszanych dopiero co nowinach: wiadomości o „Elfrydzie“, odejściu Wandy z córką Francuza i trzykrotnej obecności policji wioskowej.

Reich i Ruta dopomogli mi zdjąć kostjum nurka, a tak byli ostrożni, iż w chwili kiedy otwierałem drzwi piwnicy, woleli się ukryć pod wodą.

Naturalnie zamknąłem za sobą starannie drzwi i nie spostrzegłszy w sieni nikogo, jak to było do przewidzenia, poszedłem do frontowego pokoju. W pokoju starannie uprzątniętym ręką Wandy, Reicha i moje rzeczy leżały jeszcze na tym samym stoliku, na którym je położyliśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wolne posady

DO prowadzenia gospodarstwa domowego przyjmie starszy intelig. mężczyzna, samotny przemysłowiec, średnio zamożny prawdziwie inteligentną, nie wstydzącą się pracować panią, Polkę, samotną, chętnie wdowę bezdzietną, dobrze się prezentującą od 37—45 lat, oszczędną, znającą kuchnię. Do pomocy jest służąca albo posługaczka. Oferty szczegółowe pod „Byt zapewniony" do Adm. „Reklama Polska", Bydgoszcz, Gdańska 164.

POTRZEBNA na Pomorze osoba umiejąca dobrze gotować i znająca się na gospodarstwie wiejskiem za wysokiem wynagrodzeniem. Oferty przesłać „Kaliska" poste restante Puck, Pomorze.

Poszukują posady

INŻYNIER, agronom, kawaler lat 30, absolwent wydziału rolniczo-lasowego, wyższej Akademji wiedeńskiej z dobremi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady zarządcy dóbr. Posiada praktykę rolniczo-lasową i 2 letnią praktykę w cukr. Dyplom i referencje do dyspozycji. Zgłoszenia pod „Mercur" Śrem Pomorze. 1481

INTELIGENTNA młoda kresowianka poszukuje miejsca do zarządu domem gospodarstwem. Chętnie zajmie się dziećmi. Zgłoszenia do „Gońca Krak." pod „Kresowianka". 1482

INTELIGENTNA panienka z prowincji poszukuje posady za bonę do sklepu lub do szycia do porządnego domu. Oferty pod „L. B." do Adm. „Gońca Krak".

TELEFONISTA z dłuższą praktyką poszukuje posady. Oferty przyjmuje „Goniec krak." pod „Posada". 1373

MŁODA panienka z dobrej rodziny poszukuje posady jako ekspedyentka w jakimkolwiek przedsiębiorstwie. Łaskawe zgłoszenia do „Gońca" pod „I. M." 1372

ADMINISTRATOR z wieloletnią praktyką w dużych majątkach, wzorowo prowadzonych, przyjmie posadę na ordynarję poważnie referencie. Oferty pod. „A S." do Adm. „Gońca Krak". 1426

AGRONOM polak, samot. specyalista najwyższej produkcji zboża, kartofli oraz buraków, wykształcenie akademickie, zdobrej rodziny, szuka posady samodzielnej. Zgłoszenia przesłać do Adm. „Gońca Krak". pod „Polak" 1427

OBEJMĘ posadę jako towarzyszka pani lub panienki, mogę się zająć dziećmi nawet gospodarstwem, chetnie wyjadę zagranicę lub do kąpiel. Posadę mogę objąć bez wynagrodzenia, rozchodzi się o dobre traktowanie. Zgłoszenia listowne do Adm. „Gońca" pod „Sierota". 1450

CHEMIK przyjmie posadę. Zgłoszenia pod „Chemik" do Adm. „Gońca krak". 1383

Sprzedaż

DO SPRZEDANIA faeton mało używany. Zakład kołodziejski ul. Kazimierza Wielkiego L. 53 Nowa wieś Kraków. 1478

DLA chorego dziecka sprzedam wózek na 3 kołach Bełtowski. Lwowska 2 Podgórze. 1467

Kupno

KUPIĘ mały domek w obrębie Wielkiego Krakowa. Zgłoszenia pod „Domek" do Adm. „Gońca". 1374

Matrymonialne

BRUNETKA młoda, intelig. nie pozbawiona krasy pragnie poznać mężczyznę na odp. stanowisku do lat 50. w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak". pod „Przędziwo". 1428

KAWALER lat 30 z zawodu metalowiec, posiadający 4000 fr. zamieszkały we Francji znajdujący się przejściowo w kraju, poszukuje znajomości pań, w celu matrymonialnym. Panny lub wdowy bezdzietne do lat 30 mające zamiar wyjechać do pięknej Francji zechcą spiesznie oferty składać w Adm. „Gońca" pod „Francja". 1480

BRUNETKA lat 26. inteligenta muzykalna wyjdzie za mąż za intel. mężczyznę o poglądach idealnych do lat 35. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Idealistka". 1380

OSOBA młoda bardzo inteligentna poszukuje towarzystwa w celu konserwacji francuskiej. Oferty do Admin. „Gońca" pod „Lni". 1381

KRAWIEC, młody lat 31 brunet bardzo przystojny — ożeni się z panną lub wdową do lat 27, która mu dopomoze do otwarcia magazynu. 1382

MŁODA osoba sympatyczna pragnie poznać mężczyznę w celu matr. który ma zamiar wyjechać do Ameryki. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak". pod „Obcokrajowiec" 1429

SZATYN lat 30, o idealnych poglądach, pragnie poznać pannę do lat 28, rozumną, bardzo inteligentną z dobrem sercem, która potrafi się nim zająć. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." z fotografią, za której zwrot ręczę słowem honoru pod „Samotny". 1485

Lokale

DOJEŻDŻAJĄCY do Krakowa urzędnik szuka pokoju w pobliżu tramwaju. Odpowiadam około 12. Wiadomość sub „przyjemny lokator" do Adm. „Gońca" 1455

POKOJU umeblowanego poszukuje młody mężczyzna zaraz. Da wysoki czynsz z góry. Pościel własna. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „I. M". 1449

Różne

PAŃSTWOWY Urząd Pośrednictwa pracy w Białej ul. Główna 2 pośredniczy w wysyłaniu górników do Francji. Wymagane są świadectwa pracy, ci zaś którzy świadectw nie posiadają, poddają się egzaminowi. Przyjęci będą tylko zdrowi i silni ludzie w wieku do 45 lat, na warunkach równych z górnikami francuskimi, płaca od 15 do 23 franków dziennie. Mający chęć wyjazdu zgłoszą się w Urzędzie po bliższe informacje. 1475

MUZYKALNE panny poszukiwane do organizującej się orkiestry, na różnych instrumentach. Zgłoszenia składać w Adm. „Gońca Krak." pod „Orkiestra". 1484

Cena druków pocztowej Kasy Oszczędności.

Z powodu wzrostu kosztów, podwyższa się od dnia 15 b. m. ceny druków P. K. O.

1	książeczka czek. kasowych po	50	szt.	Mk.	6.000
1	„ „ przekaz. „	50	„	„	8.000
1	pakiet blankietów nadawcz. „	1000	„	„	25.000
1	„ „ „ „	100	„	„	3.000
1	„ „ „ „	50	„	„	1.600
1	„ kopert do czeków „	50	„	„	1.800
1	„ przekazów czek. dla czek. zbior. po „	100	„	„	4.000
1	„ przekazów czek. ze zwrotn. poświad. „	100	„	„	8.000
1	„ spisów do czeków zbiorowych „	100	„	„	5.000
1	„ dowodów przelewow. „	100	„	„	500

Kamienica 1-piętrowa

z małą parcelą w Przemyślu do sprzedania. Zgłoszenia pisemne nadsyłać do Krakowa pod „Amerykanin" do Administracji „Gońca Krakowskiego". 1144

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.